RUSKI INWALID

№ 217.

WTOREK. 18. Września 1817 roku

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Zawarcie. Wiadomości Kraiowe: s Peterzburga. Mowa. Wiadomości zagraniczne: Niemcy. Niderlandy. Francyia. Pustelnik s Krakowskiego przedmieścia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

s Peterzburga, 18 *Września*.

— Radca Kollegski von *Brin* pełniący obowiązek posła w sprawach przy dworze Kopenhagskim, Naymiłościwiey mianowanym został Radcą Stanu.

— Radca Kollegski *Iefimowicz*, radca izby skarbowey Astrachańskiey naymiłosciwiey wyznaczonym został na Vice-Gubernatora teyże gubernii.

— Wyznaczeni na dyrektorów w banku handlowym państwa: Radca Kollegski *Grozdow* członek izby obrachunkowey towarów; radca Kollegski *Firman* dyrektor izby obrachunkowey Teodozyyskiey; Radca Kollegski *Gruszecki* pełniący słuźbę w udziale dóbr skarbowych; Radca Nadworny *Tymofiejew* dyrektor w oddziale banku assygnacyynego Moskiewskiego.

— Radca Kollegski *Adamowicz* służący w kancellaryi Jenerał-Gubernatora Peterzburgskiego, naymiłościwiey mianowanym został Radcą Stanu.

— Pułkownik *Temirow* zarządzaiący udzielną Smoleńską kantorą naymiłościwiey wyznaczonym został na Vice-Gubernatora Smoleńskiego.

— Podpulkownik *Smitten* Mitawski Policmistrz, naymiłościwiey mianowanym został Pułkownikiem.

— Naymiłościwiey mianowani zostali służący w udziale Inspektorskim głownego sztabu iego Cesarskiey Msci: Sztab-Lekarź 6 klassy *Hurbant* Radcą Stanu; Radcy Nadworni: Pierwszy doktor w szpitalu Kiiowskim *Knot*, tegoź szpitalu sztab-lekarź *Koszarewski*; głowny doktor iazdy gwardyi *Kreyton* Radcami Kollegskiemi.

MOWA.

Powiedsiana przy poświęceniu chorągwi danych pułkom Borodyńskiemu i Tarutyńskiemu *dnia 26 Sierpnia 1817 roku przez JW Arcybiskupa Dmitrowskiego.*

Dzień dzisieyszy iest to ten dzień pamiętny, w którym zastępy Rossyskie dały przykład odwagi i męstwa walcząc na równinach Borodyńskich przeciwko dwudziestu narodom, które z ogniem i mieczem wtargnęły w granice ukochaney oyczyzny naszey. Woysko nasze w tey pamiętney walce nie zniszczyło wprawdzie siły nieprzyiacielskiey;

uczyniło iednakże początek iey zguby. Chociaż ta dawna stolica stała się łupem złośliwego i krwi chciwego wroga, palącego wszysko i niszczącego; lecz Tarutino wstrzymało bystre iego dążénie, starło ogromną potęgę i nakoniec zmusiło do haniebney ucieczki. — Mężni rycerze! którzy na polach Borodyńskich uwięczyliście skronie nieśmiertelnym wawrzynem, Kościoł swięty nieprzestanie przesyłać modłów swoich Naywyższemu o pomyślność waszą; Wdzięczna Oyczyzna niezapomni was nigdy, potomnym wiekom poda wasze imiona, i trudy dla niey podięte; Sprawiedliwy i bogoboyny ALEXANDER pałaiąc chęcią domierzenia wam sprawiedliwości i zapisania w nieśmiertelney xiędze pamięci dzieł waszych, postanowił, aby między niezwyciężonemi Rossyyskiemi zastępy dwa pułki ozdobione były imionami tychże mieysc, gdzieście wy dokazali cudów męstwa i odwagi.

Pułki Borodyński i Tarutynski! pozdrawiamy was i winszuiemy tych świetnych i nieśmiertelnych imion; winszuiemy wam nayprzod posiadania tych poświęconych chorągwi, które mieliście zaszczyt otrzymać z ręki współwoiownika, i dokonawcy wszystkich przeszłych pełnych chwały potyczek, z ręki Oyca oyczyzny, zbawiciela Europy, Wielkiego ALEXANDRA. Nosząc sławne imiona Borodina i Tarutina zachowacie tegóż ducha odwagi i męstwa iaki ożywiał potykaiących się pod Borodynem i Tarutynem. Gdzie tylko nieprzyiaciel zaydzie wam drogę, tak się z nim potykaycie, aby współcześni i potomkowie mogli o was powiedzieć: Oto są pułki co wzięły imiona od Borodyna i Tarutina lecz własne ich męstwo każde mieysce zamienia w Borodyno i Tarutyno. Walcząc pod temi chorągwiami niech duch wyniosłości i pychy niekazi serca waszego, niech uczucia wasze będą skromne i pełne wiary pochodzącey z ufności w sile Niesmiertelnego: *gdyż nie w siłach końskich ani w lędzwiach męskich upodobasię Panu: lecz upodoba się Panu w boiących się iego i nań ufaiących.*—Jakby niebył silny smiertelny człowiek, iakby niebył odważny, gdy zagniewa Pana, nie ostoisię przed słabą mrówką. Czyż niepokonały słabe muchy i owady potężnego Króla, kiedy się targnał przeciwko roskazom Wszechmocnego; kiedy w duchu wyniosłości powiedział: nieznam Pana, i Izraéla nie uwolnię.—Rycerze boiący się Chrystusa! Niepolegaycie na sile waszey, ani na orężu i zbroi; lecz ufność całą pokładaycie w iedynym Panu który kruszy oręże, strąca z Stolicy silnych, a wynosi pokornych. Kiedy iuż miecz wasz dobędziecie s pochew przeciwko nieprzyiciela, wezwiycie imienia Pana *Sabaoth* a on was ocali i póydzie przed wami. Wezmie oręż i tarcze i zasłoni was, a nieprzyiacioł pokona. Upodobani Chrystusa rycerze! Służąc ziemskiemu Cesarzowi, służcie tak iak byście służyli niebieskiemu Panu, nie dla próżney chwały, i oka ludzkiego; lecz dla oka co wszystko widzi, za sprawę wiary i oyczyzny iako słudzy Chrystusa; cokolwiek dobrego uczynicie oddane wam będzie przez Pana. Umilknie chwała ludzka, rosproszą się tryumfy, czas ślady zatrze pomników które smiertelna ręka wyniosła swym bohatyrom, zwiędną wawrzyny krwawą zbierane ręką; lecz chwała Wszechmocnego wiecznie trwać będzie, i wieńce błogosławieństwa niezwiędną na wieki.—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

Od brzegów Menu, 9 Września.

Iutro to iest 10 b. m. ma ziechać Xiąże *Wellington* do *Reichhofen* iedynastego zaś ma opatrywać korpus woysk Wirtembergskich znayduiący się przy Hundershofen, a potem uda się do *Hagenau.* Tegoż dnia maią się odbywać popisy woysk Austryiackich przy wystrzałach z dział i ręczney broni na równinie Maryientalskiey. Popis powszechny wóysk sprzymierzonych nastąpi tamże niezadługo.

— Policyia w Munich nieprzestaie mieć pilnego oka na przedaiących konsumpcyyne artykuły. W miesiącu przeszłym odbyto 1736 rewizyi w sklepach piekarskich i 106 u piwowarów tey stolicy. Każdy nieporządek, nadużycie i wykroczenie srogo ukaranem zostało. Przy iadkach mięsnych znayduie się przy każdych drzwiach oficer policyi, któremu każdy maiący iaką kolwiek niesprawiedliwość domierzoną od przedaiących ma prawo przełożyć swoią krzywdę, i natychmiast otrzymuie zadowolnienie.

— Ieden z Adiutantow Xięcia *Kambrydskiego* iest razem kaznodzieią nadwornym.

NIDERLANDY.

z Bruxelli, 7 Września.

Ostatni wyrok sądu w sprawie Xięcia *Wellingtona* z redaktorem dziennika Gandawskiego Wilhelma *Buschera*, pomyślny

iest na stronę tego ostatniego. Skarga Xięcia była niesprawiedliwa, a przeto pomieniony wyrok sądowy nakazuie mu powrócenie kosztów prawnych redaktorowi. Powiadaią, że Pan Buscher nieprzestaiąc na takowym wyroku, ma zapozwać Lorda o niesprawiedliwe pociągnienie siebie do sądu, a dla zupełnego siebie uniewinnienia ma zebrać i wydać wszystkie artykuły, które dzienniki i gazety Angielskie ustawnie mieszczą przeciwko monarchom Europy.

FRANCYIA.

Towarzystwo nazywaiące się towarzystwem *Szpilki czarney* zostało odkrytem przez Pana *Mogner*, któremu niedawno darowano życie zato, iż przyrzekł donieść o czemsiś bardzo ważnem. –W liczbie członków takowego towarzystwa znayduie się ieden Oficer nazywaiący się *Contremoulin* i dziesięciu innych wspólników. Nieiakiś *Bonne* Jenerał należał także do spiska tego. — W Raun znayduie się ktoś niewiadomy do tąd z stanu swoiego, mianuie się bydz ostatnim Delfinem i nazywa siebie Ludwikiem XVII. Liczba iego stronników co dzień się powiększa. Więcey 70 swiadków examinowano w tey mierze.

— Iedna z gazet Paryzkich pomieściła następuiący artykuł:

,,Iesteśmy tu w samym środku wszelkich umieiętności i sztuk pięknych zawodów, i nie możemy się uskarzać naniedostatek przedmiotów do ciekawych i interessuiących doniesień. *Talma* znowu się ukazał na scenie tuteyszey, Akademiia rospoczęła zwyczayne posiedzena i: t. d. i. t. d. lecz do liczby nayważnieyszych wypadków naszego czasu należy zapewna historyia *Iozefa Kabri*, którego los pokilkakroć z iedney ostateczności przenosił do drugiey, a który zawod swoy zakończyć może w tymże stanie w którym go zaczął. Kabri był niegdys prostym maytkiem, po tem daley pod oficerem i niewolnikiem woyny, odprawił pózniey podróż na około świata, w czasie rozbicia się okrętu na małey desce przez srogie morza bałwany przybił do brzegu nieznaiomey wyspy i wpadł w ręce srozszych iescze ludzi; mieszkancy albowiem tey wyspy dzicy i pożeraiący ludzi schwytali go, i kiedy iuż czynili przygotowanie do uczty którey on miał bydz przysmakiem, niepodobnym dowiary zbiegiem okoliczności uwolniony, został zięciem Królewskim, głównym sędzią i ministrem sprawiedliwości. Można nawet dodać iż *gdyby miał skłonność, to z ofiary dzikich ludożerców sam mógłby się stać ludożercą*.,,

,,Kabri doswiadczył rozbicia się okrętu na nieprzeyrzanem południowem morzu, w tem mieyscu, gdzie żeglarz rzadko znaleść może gościnność u wyspiarzy. Tam to zginęli: sławny *Kook, Marion*, i według wszelkich podobieństw nieszczęśliwy *Laperouse*. Nasz *Kabri* i Anglik *Roberts* wyratowali się na iedney desce i dopłynęli do wyspy *Nakagiwy*. Natychmiast schwytani zostali przez mieszkańców, którzy zawczasu się cieszyli obiecuiąc sobie smaczny bankiet z delikatnego ciała tych nieszczęśliwych, zaczęli iuż nawet byli zwyczayne tańce poprzedzaiące ucztom takowym. Czekano tylko na, Króla ktòremu według wszelkiego prawa naysmacznieyszy należy kąsek; ukazuie się nakoniec z niecierpliwością oczeliwany Monarcha, powiększa się radość i skoki, iuż są podięte maczugi podktóremi paść miały ofiary ciemnego barbarzyństwa. Lecz o cudo! còrka monarchy, *Królowa kwiatów tey wyspy* iaśnieiąca wdziękami młodości *Wolmaiki*, czuie w sercu swem pierwszy promień prawdziwey miłości, a nieznaiąc tego uczucia nazywa go litoscią; prosi ze łzami oyca o darowanie życia nieszczęśliwemu *Kabri* którego męskich wdzięków ani trudy dopiero wytrzymane na morzu burźliwem, ani sam widok nayokropnieyszey śmierci zatrzeć niemogą. Łzy czułey i piękney *Wolmaiki* zmiękczyły, serce monarchy, otrzymuią życie cudzoziemcy, s czego wyspiarze choć nie zupełnie kontenci, lecz widząc taką wolę kochaney córki swoiego Pana, okazuią radość; Magnaci wyspy widząc iż cudzoziemcy są w wielkich u Królewny względach, która będąc niezmiernie kochaną od oyca, pod iego imieniem całem rządziła państwem, wielbią łaskawość i litość Króla a nadskakuią przybycom których niedawno pozrzeć mieli."

(*Dokończenie iutro*)

PS. W Numerze wczorayszym w artykule z Drezna, miasto: *ofiary śmierci*, nieumieiętny ięzyka drukarź wyraził: omiary sriefści.

PUSTELNIK
z KRAKOWSKIEGO PRZEDMIESCIA
(*Dokończenie.*)

KŁOPOT O KOMORNE.

Naizaiutrz tedy udałem się do Pana *Zedrzyckiego*, niegdyś Kuratora massy ***

Nie wiem, czy dobrze interessa cudze i iak ie sprawował, zapewnić iednak mogę, że o sobie nie zapomniał. Pan *Zedrzycki*, iak mi mówiono, posiada nie mniey ani więcey, tylko sześć domów a to w naypięknieyszych ulicach miasta, i ma z nich, potrąciwszy podatki, czterdzieści do czterdziestu pięciu tysięcy rocznego dochodu. Jeżeliby się kto dziwił, że do takiego przyszedł maiątku, słysząc, iż poczynał od chłopca pokoiowego, ieszcze bardziey musiałby się, po *pierwszey z nim czynności*, nad tém zadziwić, dla czego owaszem nie iest bogatszym. Wyzywam wszystkich prawników, niechay go przepisze który w ostrożności, niechay go kto podeydzie, choć żartem, w frantostwie. Strawiliśmy dwa poranki na układaniu samych punktów do kontraktu. Zapieraiąc się nieustannie chciwości, i nieustannie mówiąc o poczciwości, wyłowił mi z kieszeni nad ugodę iakie pięćset złotych, to na utrzymanie narzędzi ogniowych, to na warty nocne, to na kominiarzy, to na lampy i. t. p. a wreszcie na dokończenie, kazał mi zapłacić koszta prawe przed Notaryiuszem, u którego sporządził kontrakt *in forma*, nie dla tego, żeby mi nie wierzył, iak mówił ale dla tego, żeśmy wszyscy śmiertelni, i że wypada bydź zawsze w porządku.

Takim więc sposobem dostałem komorne; lecz nie tu kłopotów moich koniec. Minęła dwutygodniowa rumacyia, rozwodka poszła za swoiego narzeczonego i zostawiła wolnemi pokoie; wybiła godzina przeprowadzania się. Są prawdziwie zdarzenia na tym świecie, o których nie dosyć iest słyszeć, trzeba koniecznie doświadczać. Proszę sobie wystawić człowieka, co się podiął zdawać Publiczności rachunek z mysli swoich, na odchodnem z domu, w którym iuż nie ma nadziei spokoyności. do domu, gdzie go ieszcze żadna swoboda nie czeka. Rzemieślinicy wszelkiego rodzaiu opanowali mieszkanie: tapicer, stolarz, ślosarz, tragarze, iak gdyby szło o zakład, przesadzali się ieden nad drugiego, który więcey uczyni szkody i hałasu. Długo ieszcze trzymałem się nieprzyiacielowi w gabinecie; lecz wszędzie ścigany, wkrótce i ztamtąd wyparty zostałem: trzeba było kapitulować. W iedném oka mgnieniu, bez względu na rozkazy, bez czucia na prośby moie, zebrano a raczey zrzucono z półek bibliioteki, wszystkie książki do siedmiu wielkich koszów, mieszaiąc rodzaie, wartości i formaty dzieł, bez żadney uwagi; *Krasickiego z Newtonem*, *Niemcewicza z Kaprotem* Romanse *Woltera* z kazaniami *Massillona*. O nieładzie? o zgorszenie ... Naspierawszy się z ludzimi; to o papiery, to o meble, zmęczony wołaniem, widząc, że wszystko nie pomaga, porwałem w uniesieniu iaką mogłem na prędce książkę do kieszeni, i poszedłem w alee, żeby gniew rozpędzić ne świeżem powietrzu.

Lecz i to nie dosyć: pożegnawszy dawne mieszkanie musiałem wniyść do nowego i zamieniłem nieład za nieład. Rzemieślnicy przyszli za mną, i pierwszego wieczora zostawili rzeczy w takim nieporządku, że się sam znaleść nie mogłem. Pani *Sobieradzka* myślała o wszystkiem, wyiąwszy o tem, gdzie spać będę. Pościel moię zapakowano do skrzyni; po długich szukaniach znalazła się i czapeczka nocna była między bielizną stołową, szlafrok zaś między rzeczami kuchennemi: co dało Pani *Sobieradzkiey* powód do mówienia, że przy niey nic zaginąć nie może. Każdy wreszcie przespał się iak mógł, bo nazaiutrz nowe nas czekały kłopoty i umartwienia.

Pięćset kilkanaście tomów leżało na podłodze między dwoma dywanami, czekaiąc zmiłowania: naypięknieysze edycyie poplamili mi, pościerali, pogięli. Nie miałem iuż siły żalić się, wzdychałem tylko, kiedy tymczasem Pani *Sobieradzka* rozwodziła głośne żale nad potłuczoną porcellaną i nad kawałkami szkła kredensowego *August* nie mogł znaleść pedałów od *fortepianu*. posłano mu na sofie; kładąc się potłukł zwierciadło zostawione pod materacem. Tragarze nie wiedząc kogo słuchać, spędzali ieden na drugiego winy, spólnie popełnione. Pierwszy dzień zszedł na wrzawie, kilka innych na wymówkach, a tydzień cały na wyrzekaniu; gdyż po obrachunku ogolnym wszystkich strat naszych, dowiedzieliśmy się: *że trzy razy przeprowadzić się iest to samo, co raz pogorzeć*.

W PETERZBURGU
W Drukarni woienney Głównego sztabu IEGO CESARSKIEY MSCI.